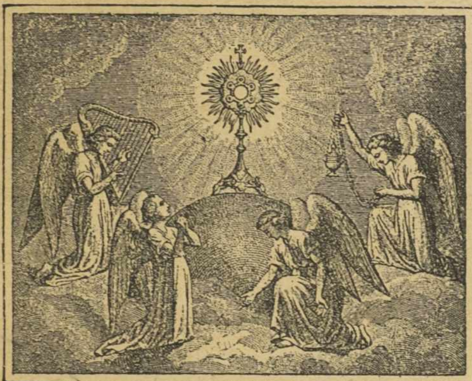
DODATEK DO „EUCHARYSTYI".

Rok III. Kwiecień 1897. Nr. 4.



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE"

EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

wychodzi raz na miesiąc.

15. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) 1.40
Numer pojedyńczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:
ks. L. Dąbrowski, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów.

Męczennik.

Po panowaniu okrutnych Neronów, w których rzeki krwi popłynęły z ran wyznawców Chrystusa, nadszedł czas dłuższego spokoju, cesarz bowiem Dyoklecyan z początku nie prześladował Imienia Bożego. Skorzystał z tego Kościół św., swobodniej nieco odetchnął i wyciągnął wolniej ramiona ku poganom, garnąc ich coraz więcej do swego łona. Ale nie była to godzina zmartwychwstania Oblubienicy Jezusa z grobu katakumb; trzechdniowe złożenie ciała Syna Bożego jeszcze dla niej nie upłynęło. Poganizm nie wydał ostatnich jęków, jeszcze gorąco płynął w żyłach ludzkich. Była to tylko cisza jaka jest w powietrzu przed straszną burzą; wszelkie dawne cierpienia św. Kościoła miały być wobec tej złowrogiej chmury tylko okrutną przygrywką, wstępem do straszniejszego dramatu jaki się miał odegrać na widowni świata. Zresztą jak Zbawca okupił panowanie swoje nad duszami naszemi potokiem krwi, tak i Kościół św. musiał uzyskać panowanie nad światem cierpieniem i krwią. I niezadługo sami chrześcijanie dolali oliwy do ognia nienawiści pogan, bo jak mówi jeden z najstarszych historyków Eusebiusz nowi czciciele Ewangelii i krzyża wyrodzili się. Rzecz to bowiem dowiedziona, że w pomyślności psują się ludzie, nic w tem też nie ma dziwnego, że gdzieniegdzie do społeczności chrześcijańskiej zakradli się ludzie niegodziwi. Deoklecyan mając tedy i nacisk pogaństwa i dowody złości chrześcijan wydał edykt prześladowania; a głos jego wnet jak echo zabrzmiał po całym świecie pogańskim.

Rzym też nie pozostał obojętnym na głos tej radosnej dla pogan trąby. Wnet więzienia zapełniono i Kościół św. pierwsze żywe ofiary miał nazajutrz złożyć Bogu przez ręce nieprzyjaciół, aby były nasieniem nowych wiernych. Ale jak ta Matka wszystkich wyznawców dała tym ofiarom już tu na ziemi lepsze, spokojniejsze życie, tak i w przejściu do szczęśliwej wieczności nie opuściła je, przygotowując ostatnią ucztę duchową, która miała ich wzmocnić w ostatniej walce o niebo. I oto na wieść pojmonia chrześcijan, w podziemnych kryjówkach zwanych katakumbami, zebrała się szczupła gromadka pod przewodnictwem kapłana. Sługa boży przemówił od ołtarza, na którym spoczywał Król królów ukryty pod postaciami chleba, potwierdzając wieść o ujęciu i o wyroku śmierci, zachęcając gorącem słowem do wytrwania we wierze św. Gdy skończył spojrzał po wiernych szukając którybу z nich mógł najbezpieczniej zanieść więźniom Najśw.

Eucharystyę. Żaden bowiem z duchownych nie mógł na to się odważyć, gdyż szpiedzy cesarscy mieli dokładny opis każdego, tak że bardzo łatwo mogli być poznani. Trzeba bowiem także wiedzieć, że z początku nie we wszystkich kościołach, ale w niektórych i nie wszyscy kapłani, chociaż posiadali władzę, konsekrowali chleb. Najśw. Sakrament kapłani i dyakoni roznosili do innych kościołów, gdzie tylko przez właściwych sług ołtarzy był udzielany wiernym. W czasach jednak prześladowania mogli i klerycy roznosić, a nawet sami chrześcijanie brali sobie do domów i w potrzebie spożywali.

Nagle wysunął się młody akolita[1]), ukląkł u nóg kapłana i jakby odgadł życzenia jego, wyciągnął błagalnie ręce po drogi Skarb, wzrok zaś pełny gorącej wiary i miłości mówił, że raczej życie położy niż Boga ddda.

„Tarsycyuszu za młodym jesteś, abyś to zlecenie dobrze wypełnił“ rzekł kapłan głęboko zwruszony poświęceniem młodzieńca.

„Ojcze! młodość moja właśnie będzie mi obroną, o! nie odmawiaj mi tej łaski“, dalszą prośbę dokończył zwrok błagalnie ze łzami utkwiony w kapłanie. Ten nie opierał się już więcej, bo zdawało mu się, że anioł go prosi. Wziął tedy Boskie tajemnice owinięte starannie w płócienną chustkę, a potem w wierzchnie przykrycie i złożył w ręce Tarsycyusza.

„Pamiętaj, drogi bracie, co za skarb powierzam twej opiece. Staraj się omijać ludne jak i zbyt oddalone ulice, pomnij bowiem, że nie tylko ten winien jest śmierci co niegodnie pożywa Ciało Syna Bożego, ale także i ten co Go łatwo wydaje na zniewagi“.

„Raczej życie mi wezmą, niż Pana mego“ rzekł młody akolita i tuląc Boga z miłością do piersi z rozradowanym duchem puścił się w drogę.

Po ulicach Rzymu lekko jak cień a jednak poważnie nad wiek swój posuwał się nasz bohater. Spory kawał drogi uszedł, gdy mu wypadło przechodzić przez plac. W chwili wejścia jego na plac kilkunastu swawolnych uczni wyszło ze szkoły i zaraz ustawili się do gry. Do zabawy jednak przystąpić nie mogli, gdyż brakowało im jeszcze jednego uczestnika. „Tarsycyusz idzie! będzie tęgi z niego gracz, on dobry był zawsze nie odmówi nam“ zawołał jeden z nich. „Chodźże do nas prędzej“ dodał drugi.

---

[1]) Jeden z niższych urzędów w kościele.

„Gdzieś bywał, tak dawno my cię nie widzieli“ dorzucił trzeci. I wnet młodzieńca otoczono i obrzucony gradem zapytań i nalegań, aby zaczął z nimi się bawić. Ten jednak z początku wymawiał się jak mógł, a gdy to nie pomogło gorąco zaczął prosić, aby go puszczono.

Zawsze to tak bywą, że kiedy myśl nas jaka odwładnie, ustawicznie do niej się zwracamy, wszystko niejako nią mierząc, w niej żyjemy, nią oddychamy. Tak się też stało i Tarsycyuszowi. Biedny chłopak przejęty do głębi ważnością i wielkością poselstwa, wśród nalegań coraz silniej przyciskał rękę do łona jakby coś chciał ukryć przed oczyma napastników, Ruch ten nie uszedł ich uwagi i wnet zawołano: „Co tam takiego tak starannie ukrywasz, pokaż nam?“

Całą jednak odpowiedzią młodego chrześcijanina było jeszcze gorętsze tulenie rąk do piersi.

Zaciekawienie studentów tymczasem coraz bardziej zwrastało. — „Musisz nam pokazać!“ zewsząd wołano.

„Nigdy“ brzmiała jednostajna odpowiedź; oko zaś młodzieńca co chwila biegło ku obłokom szukając tam pomocy.

Wnet też koło otaczające powiększyło się, albowiem i wielu z przechodni przyłączyło się do uczni.

»Chłopcy, zawołał nagle szyderczo jeden z przechodni, ten młokos nie chce wam pokazać co ukrywa na piersiach, bo to pewnie jeden ze czcicieli oślej głowy[2]) niesie jakieś ich tajemnice“.

To wystarczyło już wszystkim....

Słowy temi jakby iskrą pobudzeni poganie tak zawsze gotowi do znieważenia wszystkiego co oddycha nienawistną nauką — rzucili się jak niegdyś żydzi na pierwszego męczennika, bijąc go i szturkając. Młodzieniec stał spokojnie nie dozwalając tylko wydrzeć sobie tego co ukrywał. Pięść po pięści, raz po razie spadał na Tarsycyusza.... i nie zadługo na głowie ukazała się korona z krwi, zapowiedź przyszłej w chwale niebieskiej. Jeszcze chwila a już upadnie.... kolana uginają się, oczy zalane krwią nie mogą już widzieć nieba.... gasnąc całą siłą przyciska ręce do piersi, chcąc tym jeszcze ostatniem uciskiem śmierci zasłonić Pana swego od zniewagi. Już go siły zupełnie opuszczają.... chwieje się.... upada....

A tłuszcza jak zwierz krwią, bezsilnością ofiary zapalona rzuca się na nowego męczennika chcąc wydrzeć przedmiot ciekawości.

---

[2]) Tak nazywano chrześcijan.

Jeszcze chwilka.... a Bóg będzie w rękach, jak niegdyś na Golgocie, szalonych oprawców.

Tak stać się powinno według zamysłów ludzkich, lecz Mądrość odwieczna inaczej postanowiła, gdyż jak mówi przysłowie: „człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi“. Z szatańską radością rozdzierają poganie ręcę młodzieńca pewni już swego.... W tem bardzo zdziwieni zatrzymują się, bo na piersiach chłopca nic nie widzą; przetrząśli i suknie, lecz i tam nic nie znajdują.

Próżne wasze usiłowania bezbożni, nie wiecie, że Bóg chrześcijan wszystko może uczynić; i teraz Sam w nagrodę wiary i miłości poniósł duszę do krainy gdzie nie ma już cierpień.

Nazajutrz na cmentarzu św. Kaliksta w katakumbach przybyła nowa mogiła krwią męczeńską oblana.

W późniejszych czasach papież św. Damazy położył na grobie Tarzycyusza tablicę z następującym napisem:

„Gdy Tarsycyuszowi świętemu, niosącemu święte Pańskie tajemnice, świętokradzka ręka odebrać je chciała, on wolał raczej duszę oddać, aniżeli psom wściekłym rzucić członki Boże“.

Relikwie Jego później przeniesiono do kościoła św. Sylwestra in Campo. Pamiątka Jego śmierci obchodzi się dnia 15. sierpnia.

Tak zginął św. Młodzieniaszek, ale krew Jego nie była daremną, bo wzniosła się, wśród tysiąca innych dowodów, na kształt kolumny koło Przenajśw. Eucharystyi świadcząc o wierze, czci i miłości jaką synowie prawdziwego Kościoła mieli zawsze taksamo jak i dziś ku Bogu utajonemu rzeczywiście, istotnie pod postaciami chleba i wina. *Z.*

O Cierpieniu w Kościele.

»Per humilitatem praesentem futuram comparat ecclesia celsitudinem«.
»Przez poniżenie obecne, Kościół gotuje sobie przyszłą chwałę«.
(Św. Augustyn. — „De Civitate Dei“. — L. XVIII. c. 49).

I. Kiedy okrutne prześladowania Kościoła, pierwszych trzech wieków, skończyły się tryumfem Krzyża i po długich walkach i cierpieniach pokój zaświtał dla świętej Chrystusowej Oblubienicy, wtedy wielu z chrześcian myślało, że walka skończona na zawsze i że już nastały dnie pokoju i szczęścia, które trwać będzie do końca świata. Takimi heroldami pokoju byli Sulpiciusz Severus, Orosius i wielu innych historyków ówczesnych czasów. Z radością przyjmowano ich słowa i świat chrześciański łudził się wróżbami szczęścia. Lecz przepowiednie te, powiada Augustyn

św. miały spełznąć na niczem, gdyż były to słowa ludzkiego serca, ludzkiego wymysłu, a nie słowa Boże wręcz przeciwne owym smutnym proroctwom, jakie Chrystus Kościołowi w spuściźnie na wszystkie zostawił wieki. Inne bowiem losy przeznaczył Zbawiciel Kościołowi; nie pokój ale walka, nie radość ale cierpienie, nie szczęście ale krzyż miały być wiecznym Jego udziałem! To też Augustyn św. wpatrując się głębiej w ducha tej świętej instytucyi, przeczuł odrazu jej dzieje i nie dał się olśnić chwilowym błyskiem szczęścia.

„Nie wierzę, powiada — w dziele „de Civitate Dei", — nie wierzę w to, co wielu lekkomyślnie sądzi, iż Kościół po tych dziesięciu prześladowaniach nic już nie będzie cierpiał, gdyż życie Jego wpośród świata jest i będzie pełnem cierpień i prześladowań". Na innem zaś miejscu jeszcze wyraźniej zaznacza tę prawdę. „W smutnych — mówi — czasach, w których żyjemy, Kościół przez cierpienia i upokorzenia gotuję sobie nieśmiertelną chwałę, bo cierpienie przyczynia się do Jego tryumfu, mocy i uwielbienia. Z tych więc słów wielkiego Doktora Kościoła poznajemy jasno, że *cierpienie w Kościele jest nietylko Jego podstawą i fundamentem, ale co więcej jest ono zasadą jego istnienia, jego życiem.* Zastanowienie się nad tą myślą Świętego jest rzeczą niezmiernej wagi, zwłaszcza w czasach dzisiejszych kiedy to właśnie nastały one dnie straszne o których śpiewał jeden z naszych poetów, (Krasiński) iż „Krzyż stał się spieką narodom i wszyscy Go opuścili i powiedzieli sobie nie służmy więcej".

Zadaniem przeto naszem jest wykazać jak słowa biskupa Hippony sprawdziły się w Kościele a mianowicie po pierwsze: cierpienia i poniżenia, przepowiedziane usty Chrystusowemi są podstawą bytu Kościoła i jako takie trwają w nim po wszystkie wieki i czasy; i powtóre: cierpienia nietylko Kościół podnoszą i uświetniają wewnętrznie ale także są przyczyną jego zewnętrznego rozwoju.

Cały Chrystyanizm spoczywa na nauce odkupienia — a odkupienia przez cierpienia. Pan Jezus wiele pracował i uczył, niezliczone cuda czynił ale najwięcej cierpiał. Bo czemże było życie Boga-człowieka, jak nie jednem wielkiem cierpieniem?!... Skoro więc cierpienie jest główną prawdą religii Chrystusowej, wtedy wszystko, co ma służyć Bogu do przeprowadzenia zamiarów swych na ziemi musi mieć na sobie cechę Krzyża, wtedy koniecznie wyznawcy Jego cierpieć muszą: „wypełniając, jak powiada apostół narodów, to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym,

w ciele mojem za Ciało Jego, który jest Kościół". Albowiem on ma prowadzić dalej dzieło Syna Bożego wśród ludzi, On jest niejako w czasie i przestrzeni rozrastającym się Chrystum, Oblubienicą niepokalaną Jego, i dlatego cierpienie Jezusa musi być Jego cierpieniem. To też Zbawca nasz pragnął gorąco, aby przeświadczenie o tej prawdzie wryło się w serce wszystkich uczniów a szczególnie w serce tego, który miał zostać głową Kościoła.

Dwa razy nadaje Mu tę wielką godność a za każdą razą stawia mu krzyż przed oczyma. Oto, gdy z małą gromadką swoją chodził po wioskach w okolicy Cezarei, takie uczniom zadał pytanie. „Czem mnie powiadają być ludzie?" Na to Piotr, imieniem wszystkich czyni uroczyste wyznanie wiary w Jego Bóstwo: „Tyś jest Chrystus woła Syn Boga żywego!" I wyznanie to Piotra poszło Chrystusowi do serca. Ty we mnie, mówi, uznajesz Syna Boga żywego a „ja tobie powiadam, iżeś Ty jest Piotr, to jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą Go; i od tej chwili, powiada ewangelista, Chrystus począł ich nauczać, iż potrzeba, aby Syn człowieczy *cierpiał i wzgardzonym był*".

Ale jakiż był skutek tego uroczystego oznajmienia? Uczniowie zdaje się słuchać Go nie chcieli. Myśl ta, by mistrz tak srogą śmiercią skończył, nie mogła się im w głowie pomieścić. Wiara w Boską moc Jego, przywiązanie do osoby i złudzenia co do charakteru Messyasza składały się na to, że słowa Jezusa były im zgoła niezrozumiałe. Piotr w tem zdarzeniu wystąpił jako tłómacz wspólnej myśli wszystkich. Wziął Jezusa na bok i w uczuciu gorącej dlań czci i miłości począł Mu wyrzucać, iż taki ponury koniec sobie przepowiada: „Boże Cię uchowaj Panie, nie przyjdzie to na Ciebie!" Który, obróciwszy się rzekł Piotrowi: „Pójdź za mną szatanie, jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz co jest Bożego, ale co jest ludzkiego!" I w dopełnieniu surowego upomnienia, oznajmia uczniom i wszystkim wobec, czego żąda od wiernych swoich.

Nie było nigdy Mistrza, któryby więcej wymagał niż On! Żąda całkowitego wyrzeczenia się siebie, żąda mężnego przyjęcia wszelkich boleści — aż do ofiary własnego życia. Nie dość wyznawać Go Synem Bożym, potrzeba także dzielić z Nim bolesne życie Syna człowieczego. Widział przed sobą krzyż, na którym miał umierać i patrząc nań, ogłosił treściwy kodeks bohaterstwa, co po wszystkie czasy ma być najwyższem prawem prawdziwego naśladowcy Jezusa: „Jeśli kto chce iść za mną, rzekł, wezwawszy

rzeszę z uczniami, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje mię!" — Śmiało i bez wahania depce Jezus, on niepożyty w człowieku instynkt zachowawczy, który się wzdryga przed cierpieniem i ofiarą, żąda od nas byśmy szli za Nim, choćby na śmierć.

Inną zaś razą zapytał Jezus Piotra. „Szymonie Janów miłujesz mię?" „Tak jest Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję!" „Paś owce moje, paś baranki moje". Lecz i tą razą zaznacza Chrystus a zaznacza wyraźnie, że ten urząd najwyższy na jaki go wynosi nie będzie bez boleści. Piotr będzie podzielał los Mistrza jak wielką jest chwała przeznaczenia Jego tak wielkie też czeka Go męczeństwo. Sam Jezus Mu to przepowiada: „Zaprawdę, mówi, zaprawdę powiadam Tobie, gdyś był młodszym, opasowałeś się i chodziłeś kędyś chciał, lecz gdy się zestarzejesz wyciągniesz ręce Twe a inny Cię opasze i poprowadzi gdzie Ty nie chcesz". Przepowiednia spełniła się. Przyszedł rzaczywiście czas, gdy Piotr na krzyż wyciągnął ręce i życie położył za umiłowanego mistrza. Ale nietylko On! — po Nim tylu ich było, a jak nieprzerwanie papież następował po papieżu wszędzie i zawsze ścigało ich cierpienie. W pierwszych trzech wiekach wszyscy prawie byli męczennikami, dalej wśród najbardziej chrześciańskich czasów — jeden z największych, w cierpieniu, z tym wzniosłym okrzykiem: „Umiłowałem prawdę i dlatego umieram na wygnaniu" — kończy życie, a za naszych czasów nieśmiertelnej pamięci Pius IX. staje się więźniem we własnem mieście, w własnej ojczyźnie, sprawdzając na sobie, że był „krzyżem z krzyża".

Los Piotra gotuje również Jezus wszystkim uczniom bez wyjątku. Na Chrystusowe bowiem podobieństwo ukształtowani przedłużający w człowieczeństwie sprawę Jego, mają nosić na sobie ślady Zbawcy, wydać się jak On na śmierć ofiarną i ogłaszaną prawdę poświadczyć zupełnością poświęcenia i bohaterstwem ofiary. I w tej chwili, gdy Syn Boży wysyła ich na opowiadanie ewangelii, zapowiada wyraźnie; „posyłam was, jako owce między wilki, a strzeżcie się ludzi, albowiem was będą biczować i wydawać dla Imienia mego". A synom Zebedyuszowym, którzy chcieli być pierwszymi w Królestwie Jego, co mówi? „Pierwszymi nie będziecie, ale kielich, który ja piję, pić będziecie i chrztem, którym się ja chrzczę chrzczeni będziecie".

Przed śmiercią ześ swoją w owej wspaniałej, pożegnalnej mowie oznajmią uczniom, „iż będziecie płakać i lamentować a świat się będzie weselił, a wy smutek mieć będziecie".

Najwyraźniej jednak cierpienie to okazuje św. Pawłowi. Powołując Go bowiem do służby swojej, powiada, „że okaże Mu jak wiele cierpieć musi dla Imienia Jego". A wiele wycierpiał ten apostoł Chrystusa to dość czytać dzieje apostolskie i Jego listy, aby się o tem przekonac.

Cierpienie spotka też wszystkich wiernych, bo do wszystkich bez wyjątku powiada te straszne słowa: „Wyda brat brata na śmierć i ojciec syna i powstaną synowie przeciw rodzicom i o śmierć je przeprawiać będą, gdyż nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię, nie przyszedłem dawać pokoju ale miecz. Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcu i córkę przeciw matce, a któ nie bierze krzyża swego nie jest mnie godzien!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kłoski ascetyczne

zebrane
z własnoręcznych notatek Ojca Eymarda
założyciela Stowarzyszenia Przenajświętszego Sakramentu.
(Dokończenie).

I. *Adora: uwielbiaj.*

Rano uwielbiaj Pana Jezusa, Boskiego Króla twego, który cię wybrał i powołał do swej służby, do służby Boskiej Osoby Swojej, jakby straż honorową.

W południe, uwielbiaj Pana Jezusa, jako Mistrza swego, mówiącego ci, jak niegdyś uczniom Swym mówił, abyś u stóp Jego wypoczął trochę po półdziennej pracy.

Wieczorem, uwielbiaj Pana Jezusa, jako Sędziego swego który pozwala ci, abyś się sam osądził przed snem, który może być twoją śmiercią; w istocie możesz się zbudzić w wieczności i tak będzie kiedyś z tobą.

II. *Gratias age: dzięki składaj.*

Rano, dziękuj Panu Jezusowi za życie, które ci zachował za łaskę wielką powołania do Swej służby; dziękuj przez twego Anioła Stróża, — twych świętych Patronów, — Przenajświętszą Dziewicę, Matkę twoją.

W południe, podziękuj Panu Jezusowi za tę chwileczkę spoczynku u stóp Jego, za łaskę Jego światła.

Wieczorem, dziękuj Panu Jezusowi, że ci pozwolił sądzić własne sumienie twoje i w ten sposób podał ci środek zbawienia.

III. *Discute*: *Roztrząsaj* sumienie, co do twych obowiązków

Rano: 1) Przypomnij sobie w ogólności upadki twoje z dnia poprzedzającego, które przy wieczornym rachunku sumienie poznałeś.

2) Przypomnij sobie postanowienie miesięczne powzięte w dniu ćwiczenia duchownego miesięcznego.

3) Zastanów się, co jest twoją wadą panującą, co jest przyczyną zwykłych pokus.

4) Następnie jaka jest zewnętrzna przyczyna zaniedbywania twych obowiązków, upadania w grzech.

5) Jakiej nadzwyczajnej okoliczności, mogącej spowodować upadek, możesz się obawiać w dniu obecnym.

W południe, badaj pierwszą połowę dnia tak samo, szukaj przyczyny upadków, nadewszystko przyczyn zewnętrznych.

Wieczór, roztrząsaj twoje wszystkie czyny, wszystkie obowiązki dnia:

1) Względem Boga: Obowiązki zewnętrzne Jego służby modlitwa, Komunia święta, adoracya i t. d. Czy wypełniłem wszystkie akty religijne polecone mi Regułą? Czy wypełniłem je tak, jak mi to Reguła nakazuje? co do czasu, miejsca, sposobu?

Obowiązki wewnętrzne: Jakich pokus osobistych, obcych, szatańskich doświadczałem przeciw moim obowiązkom względem Boga? Czy uległem pokusom? Czy nie byłem opieszałym w walce?

2) Obowiązki stanu: Czy dobrze wypełniłem obowiązki mojego stanu? Czy z gorliwością oddawałem się sprawom mnie powierzonym? Czy może przeciwnie opuściłem je, lub spełniłem niedbale? Czy kto poniósł stąd szkodę?

3) Obowiązki względem bliźnich: Czy oddałem każdemu to, co prawo Boże nakazuje? moim przełożonym uszanowanie z wiary, posłuszeństwo z cnoty; moim równym dobry przykład, dotyczący spełnienia Reguły, uprzedzenie w poszanowaniu, usługę z miłości braterskiej; moim podwładnym, czy byłem w stosunku z nimi cichym i łagodnego serca, jak Pan Jezus?

IV. *Propone*: *poprawiaj się*, czyń dobre postanowienia.

Rano, proś Boga o łaskę wierności, wzywaj pomocy Przen. Dziewicy i twego Anioła Stróża. Obiecuj Panu Jezusowi, że do Niego chcesz należeć zupełnie.

W południe, upokarzaj się dla twych upadków, przepraszaj Pana Jezusa, proś Go o łaskę, aby ci pozwolił gorliwością wyna-

grodzić twoje niedbalstwa, ofiaruj się raczej na śmierć, aniżeli gdybyś miał Go jeszcze kiedy obrażać.

Wieczór, upadaj przed tronem twego Najwyższego Sędziego, uznawaj pokornie twoje błędy; sądź sam siebie, uczcij sprawiedliwość Bożą, wyznając, że zasłużyłeś na straszny czyściec, a może, na jeszcze straszniejszą karę.

Potem odwołaj się do Jego nieskończonego miłosierdzia, przyjmij śmierć w duchu pokuty i w tem usposobieniu udaj się na spoczynek. Bóg ci przebaczył, spij spokojnie, a niech słońce poranne będzie dla ciebie słońcem zmartwychwstania.

Bądźcie wiernymi, moi bracia temu potrójnemu rachunkowi sumienia, a ja wam obiecuję zbawienie wieczne. Jeźli ze stałością w tem się ćwiczyć będziecie, nigdy kąkol nie wzrośnie w duszy wraz ze zbożem; wkrótce poznacie skutek, a kąkol kiełkujący wyrwiecie natychmiast.

Nigdy choroba duchowna niebezpieczną się nie stanie, gdyż rychło zapobiedz będziecie mogli złemu.

Cnoty, uzbrojone i zaopatrzone strażą czujną i mężną, będą jakby drzewem zasadzonem nad wodami, zawsze kwitnącem i przynoszącem owoce.

Nie będziesz się obawiał przyjscia Sędziego, gdyż każdej godziny zastanie cię czuwającym wśród nocy tego żywota. Gdy przyjdzie do zdawania rachunku, powie on tobie: „Dobry i wierny sługo, byłeś wiernym w małych rzeczach; nad wielkiemi cię postanowię: wejdź do radości Pana twego.

Eucharystya w świetle Ewangelii.

(Ciąg dalszy).

Wobec więc takich dzieł Bożej miłości, zdawałoby się, że wdzięczność ludzka winna być bez granic, a przecież inaczej się dzieje.

„Wielu ich tedy z uczniów, pisze ewangelista, słuchając „mówili: Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może!“

„A widząc Jezus, sam w sobie, iż o tem szemrali ucznio-„wie Jego rzekł: To was gorszy; jeśli tedy obaczycie Syna „Człowieczego, wstępującego kędy był pierwej, czy ówczas „uwierzycie!?“

Dwie rzeczy są największą przeszkodą do poznania prawdy, pycha i zmysłowość. Pycha właśnie pobudziła niektórych z uczniów, że choć już uwierzyli w Chrystusa, szerzyli Jego

naukę jednakowoż oburzyli się na te słowa, na pozór niedorzeczne. Płytką widać była ich wiara, jeżeli niezdołała zniszczyć pychy. Gdyby byli w pokornem uczuciu niedołężności duchowej zaufali Jego Boskiej mądrości nie gorszyłyby ich te słowa i byliby pokornie poddali swój rozum Tajemnicy, której doścignąć nie byli w stanie. Z drugiej zaś strony zmysłowość stawiała zaporę i nie pozwalała im wznieść się ponad naturę. W pozornem pojmowaniu rzeczy sędzili nieszczęsni, że Jezus dopuści na śmierć, a potem da im Ciało zabite, ziemskie za pokarm. To już ich gorszyło aż do obrzydzenia, tego słuchać nawet się wzdrygali!

Oto dzieje wszystkich odszczepieńców bez wyjątku — co ich przywiodło do opuszczenia Kościoła Chrystusowego, jeśli nie pycha rozumu i zmysłowość, co oczyma ciała patrzyła na wszystko. Odstąpili przeto od Królestwa Bożego, poszli dumno, upornie swojemi drogami, i albo wprost odrzucili Jezusa z całą Jego wiarą, albo poprzekręcali najświętsze dogmata religii. Pan Jezus poznaje już naprzód tę słabość i nędzę człowieczą i aby ją podnieść i przyjść jej z pomocą przypomina wszystkim bez wyjątku Bóstwo Swoje i moc i potęgę swoję, stawiając im przed oczyma chwałę „Wniebowstąpienia“ jako dowód prawdziwości tej nauki, którą objawia. „Jeżeli obaczycie, pyta, Syna Człowieczego, wstępującego kędy był pierwej, czy ówczas uwierzycie?“

I aby tę wiarę wryć jeszcze mocniej w serca tych, co chcą iść za nim dodaje: „Duch jest który ożywia, ciało nic nie pomaga“, więc duchem patrzcie na wszystko, w duchu słuchajcie słów moich, „bo słowa, którem ja mówił duchem i żywotem są“.

Wszystka moc ożywiająca, jaką ma w Sobie Chrystus polega na duchu, w którego opływa ziemskie człowieczeństwo Jego. i dlatego tylko Ciało i Krew Syna człowieczego mogą żywić wcielającego je w siebie, z wiarą i przez wiarę, że Chrystus mieszka tu a z Nim Duch Boży.

Ale znowu zaznacza Zbawiciel konieczność i potrzebę wiary, której brak jest wielki, „bo są, mówi, niektórzy co nie „wierzą; albowiem wiedział od początku, którzy byli co nie wierzyli i który Go wydać miał“.

Wiara w Chrystusa jest łaską wielką aby nauczyć więc wiernych jak ją cenić należy, powtarza Pan Jezus raz już wyrzeczone słowa: „Dlategom, mówi, wam powiedział, iż „żaden „nie może przyjść do mnie, jeśliby mu nie było dano od Ojca „mojego“. Ale jeżeli gdzie i kiedy to tutaj gdy się zbliżamy do

do Tajemnicy Ołtarza trzeba prosić Ojca Niebieskiego o dar żywej wiary. Tu szczególnie trzeba sobie powiedzieć z św. Anzelmem: „Credo ut intelligam“ [1].. Wierzę, abym zrozumiał, inaczej bowiem nic nie pojmiemy jak nie pojęli mowy Jezusa żydzi i jak oni odstąpimy od Niego“.

„Odtąd wielu uczniów Jego“, pisze Jan św. idąc za prądem opinii, „poszli na wstecz i już z Nim nie chodzili“. Tak kończy mądrość ludzka, gdy się na sobie oprze a o Bogu zapomni, porzuca źródło życia i umiera...

Naród wybrany tak samo postąpił, odrzucił Chrystusowe wezwanie, odtrącił od siebie prawdę, zamknął oczy na światło Boże a usiadł w cieniach śmierci i — umarł!

Odstępstwo to musiało bardzo zasmucić serce Jezusa, ale Bóg nie może wchodzić w układy tam, gdzie się rozchodzi o prawdę, musi ją utrzymać w pierwotnej nieskazitelności, choćby nawet ostatnich dwunastu porzucić Go miało.

Zwróciwszy się tedy do nich rzekł: „Ażali i wy odejść chcecie?“

Na to zapytanie Piotr w uniesieniu gorącej wiary, odpowiedział w imieniu wszystkich: „Panie, do kogóż pójdziemy, „słowa żywota wiecznego masz!“ „A my wierzymy i poznaliśmy, „żeś Ty jest Chrystus Syn Boży!“

O złote zaiste słowa i my powtarzajmy je często w życiu, zwłaszcza u stóp Przenajśw. Sakramentu Ołtarza. Spieszmy tu, gdy smutki boleści i cierpienia przygniotą nas i wołajmy z księciem apostołów: „Do kogóż pójdziemy Ty słowa wiecznego żywota masz!“

Mówmy tak, gdy nas ludzie odepchną i świat prześladować będzie, gdy złowrogi wicher ostatnie w koło nas wyrwie pociechy i wszystkie obali nadzieje! I wtedy, kiedy nawiedzić Go przyjdziemy, i gdy On zstąpi do serc naszych; ale zwłaszcza wtedy kiedy śmierć zakołata do drzwi, a On jeszcze Ojciec, najlepszy pospieszy do nas, by się stać wiatykiem i posiłkiem na drodze wieczności, powiedzmy Mu sercem i duszą: „Panie do kogóż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz...

A teraz streśćmy to, cośmy dotąd powiedzieli. Wspomnieliśmy już na wstępie, że cała nauka Kośćioła o Tajemnicy Eucharystyi mieści się w tych dwu punktach o Sakramencie i Ofierze. — Słowa Chystusewe stwierdzają jak najzupełniej tę myśl Kościoła. Uważmy bowiem dobrze, iż Zbawiciel mówi wyraźnie o „Chlebie Niebieskim“, który każdy bez wyjątku poży-

[1]) Prosologon.

wać musi, a którym jest nie kto inny, ale On sam. Zaprawdę zaprawdę powiadam wam jeślibyście nie *jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego nie będziecie mieć żywota w sobie*, albowiem *Ciało Moje prawdziwie jest pokarm*, *a Krew moja prawdziwie jest napój* i oto tajemnica *Sakramentu Ołtarza.* Mówi dalej, że „chleb ten jest Ciało Jego za *żywot świata*, przezco niewątpliwie ustawawia *Ofiarę.* — Tak też te słowa rozumieją żydzi i uczniowie Pańscy, *bez* żadnej *prenośni* czy *podobieństwa*, i dlatego wielu z nich, pojąć ich nie mogąc, odchodzi na zawsze od Jezusa!

I ten Jezus tak dobry, On, który przyszedł „ratować to co było zginęło“, która lał łzy gorżkie nad niewdzięczną Jerozolimy „ „iż nie poznała czasu nawiedzenia swego“, teraz suchem okiem patrzy na zgubę tylu dusz i nawet na jotę nie zmienia wyrazów swoich... Czyż wobec tego można tu jeszcze przypuszczać jakąś allegoryę, czy wolno łudzić się, że Chrystus w przenośnem znaczeniu wyrżekł te słowa?! — W nich więc zawiera się wszystka prawda w Tajemnicy Eucharystyi, tak jak o Niej naucza Kościół, który od początku istnienia wierzył aż do Krwi przelewu w to, co powtarzamy w pobożnej pieśni:

„W tej Hostyi jest Bóg żywy,
„Choć ukryty lecz prawdziwy“...

Od Redakcyi.

Od Generalnego Dyrektora Towarzystwa adoracyi w Paryżu P. Ks. Eug. Prevosta, otrzymaliśmy pismo, które podajemy poniżej:

Czcigodny i Drogi Księże Dyrektorze!

Ośmielam się prosić Księdza Dyrektora o współudział w maleńkiem dziele, które od niejakiego czasu przedsięwziąłem, a które może także przysporzyć chwały Bogu Eucharystycznemu. Chodzi tu o zbieranie marek pocztowych różnych krajów, aby dochód ze sprzedaży tychże, użyć na światło do ubogich kościołów.

Wiedząc, jak wielką korzyść możnaby mieć z marek z kraju, w którym Czcigodny Ksiądz Dyrektor przebywa, byłbym bardzo wdzięcznym, gdyby mi Ksiądz Dyrektor zebrał jak największą ilość tychże, za pośrednictwem dusz pobożnych i odesłał mi je, podług wskazówek, które załączam.

Mam nadzieję, że Ksiądz Dyrektor zjedna gorliwe osoby do dzieła tak łatwego i wkrótce nadeśle mi marki. Naprzód już

wyrażam moją wdzięczność Czcigodnemu Księdzu Dyrektorowi, prosząc oraz o przyjęcie wyrazów prawdziwej życzliwości i szacunku w Panu naszym w Przenajświętszym Sakramencie i Maryi Niepokalanej. *Eug. Prevost.*

Dzieło eucharystyczne zużytych marek.

Cel. Stare, zużyte marki bywają zbierane przez Bióro dzieł Eucharystycznych w Paryżu, a dochód zebrany ze sprzedaży tychże używa się na dostarczenie światła do ubogich kościołów na te dni, w których Przenajświętszy Sakrament wystawiony bywa.

Jestto więc dzieło miłosierdzia względem samego Pana Jezusa. Liczymy na gorliwość dusz popożnych, a przedewszystkiem członków stowarzyszeń Eucharystycznych. Niechże każdy prosi o pomoc znajomych i przyjaciół, aby tylko nadesłać nam jaknajwięcej marek.

Zbieranie marek. Wszystkie marki są dobre, jakiejkolwiek byłyby wartości: marki listowe, z kart korespondencyjnych, z telegramów, pokwitowań i t. p. a nadewszystko zagraniczne.

Wyszukiwać marki dawne. Nie obcinać ząbków ani obwódek, nie rozrywać jeśli jest ich kilka razem. — Nie potrzeba też odklejać od papieru, chyba jeśli chodzi o to, aby do przysyłki były lżejsze.

Uważać, by marek nie rozdzierać. O ile możności, jeśli ich jest dużo, odosobniać podług wartości.

Zbiory mają zawsze wartość i są pożądane.

Sposób posyłki. Do nas przesyłać marki w kopercie zamkniętej i jeśli można *polecone;* albo zawinąć w gazetę, każdej wartości marki osobno, potem razem zawinąć w paczkę i przesłać także ile możności *poleconą.* Jeśli paczka jest znaczniejszej wielkości, trzeba ją posłać za pośrednictwem listu przesyłkowego, bądź to koleją, bądź pocztą. Na paczce trzeba napisać imię i nazwisko nadawcy, aby było można wydać rewers na przesyłkę.

Adres wszystkich posyłek: An Révérend Perè Eug. Provost, 23, Arenne Friedland à Paris. (Do Wielebnego Ojca Eug. Prevost, 23, ulica Friedland w Paryżu).

Upraszamy bardzo o łaskawe odsyłanie przesyłek odnośnych albo wprost do Paryża — lub do redakcyi niniejszego czasopisma.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac. w Bruckenthal p. Uhnów.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie.